Rok XXV. We Lwowie, dnia 19. kwietnia 1918. Nr. 16.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna 17·— K
półroczna 9·— „
kwartalna 4·50 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 h. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Nowy kodeks o proboszczach.

(Ciąg dalszy).

Sprawą obsadzenia probostw wakujących zajmują się dwa kanony: 458 i 459. Zarządzenia w tych kanonach zawarte są następujące:

Wakujące probostwa mają być w przeciągu sześciu miesięcy obsadzone, chyba żeby biskup dla szczególnych jakich okoliczności uznał za stosowne ten termin przedłużyć.

Proboszczem ma biskup pod zagrożeniem ciężkiego obciążenia jego sumienia — graviter onerata eius conscientia, tego uczynić, którego uważa za więcej zdatnego — magis idoneum — do rządzenia wakującą parafią, bez jakiegokolwiek względu na osobę.

W osądzeniu tem ma biskup brać na uwagę nietylko wiedzę kandydata, lecz także te wszystkie kwalifikacye, które są potrzebne do należytego prowadzenia parafii. — W tym celu winien Ordynaryusz zbadać dokumenty, tyczące się osoby kandydata, znajdujące się w archiwum kuryi, a nawet zasięgnąć roztropnie tajnych wiadomości, jeśli to uważa za wskazane. Również winien mieć na uwadze, z jakim postępem kandydat zdawał egzamina w ciągu trzechlecia po wyświęceniu z działów wyznaczonych z teologii w myśl kanonu 130 § 2. W końcu ma poddać kandydata egzaminowi — super doctrina — w swojej obecności przez egzaminatorów synodalnych (względnie prosynodalnych).

Ważnem a nowem jest w tej mierze postanowienie, że biskup za zgodą egzaminatorów synodalnych (prosynodalnych), może od tego egzaminu dyspenzować, jeśli rozchodzi się o kapłana z nauki teologicznej chlubnie znanego. Dotychczas ta dyspenza była Papieżowi rezerwowana.

Wreszcie nowy kodeks zarządza (kan. 459, § 4), że w tych krajach, w których obsadzenie probostw odbywało się dotychczas albo w drodze konkursu specyalnego z zachowaniem norm zakreślonych konstytucyą Benedykta XIV *Cum illud* z 14 grudnia 1742, albo w drodze konkursu ogólnego (jak n. p. jest u nas w krajach austryackich), to forma ta ma być zatrzymaną, dopóki Stolica Apostolska inaczej nie postanowi. — Nadmienić należy, że przez konkurs, o którym tu jest mowa, rozumieć trzeba ów egzamin specyalny, któremu w myśl dekretu Soboru Trydenck. Sess. 24, cap. 18 de ref., wedle formy tamże przepisanej, każdy kandydat na wakujące probostwo musi się poddać.

W gruncie rzeczy przepisy nowego kodeksu w sprawie obsadzenia probostw opierają się na zasadniczych postanowieniach Soboru Trydenckiego, zawartych w dekrecie wyżej cytowanym. Tenże bowiem sobór, pragnąc, aby parafie dla dobra dusz „a dignis atque idoneis parochis" były kierowane, postanowił, aby biskup i ten, któremu prawo patronatu przysługa, w przeciągu 10 dni, albo w innym przez biskupa naznaczonym terminie, kilku kandydatów wymienił, których uważa za zdolnych („idoneos") do rządzenia parafią. Ci w ten ogólny sposób na proboszcza wakującej parafii desygnowani kandydaci, mieli przed biskupem i przed najmniej 3 egzaminatorami synodalnymi odbyć egzamin, po którym miało być orzeczone, którzy kandydaci zostali przez nich uznani jako idonei... „aetate, moribus, doctrina, prudentia et aliis rebus ad vacantem ecclesiam gubernandam opportunis". Z tych dopiero biskup miał obowiązek wybrać tego, którego wśród innych uznał za „magis idoneum" i temu, a nie innemu, miała być wakująca parafia nadana.

Te zasadnicze postanowienia Soboru Trydenckiego pozostały w swej mocy aż dotąd, tylko w sprawie sposobu ich przeprowadzenia wydali rozporządzenia Pius V, Klemens XI, a głównie Benedykt XIV wyżej przytoczoną konstytucyą „Cum illud", w której w § 16 w pięciu ustępach (str. 502 kodeksu) podane są szczegółowe normy co do odbywania egzaminów konkursowych w specyalnych wypadkach.

Ale ten sposób odbywania konkursów i obsadzania probostw był i jest praktykowany głównie tylko w krajach romańskich o bardzo małych dyecezyach, jak np. we Włoszech, Hiszpanii, Portugalii i w Południowej Ameryce.

W Austryi zaś i w Niemczech rozwinęła się pod wpływem państwowego ustawodawstwa forma konkursu generalnego. Istota jego polega na tem, że w pewnych terminach (2 razy do roku) odbywają się z kandydatami egzamina konkursowe tylko co do ich uzdolnienia naukowego (quoad scientiam solam), które uprawniają ich w pewnym określonym czasie (zwykle przez 6 lat) do ubiegania się o probostwo. Przy tem zaś ubieganiu się dalszemu postulatowi Soboru Trydenck. staje się zadość. Wtedy bowiem egzaminatorowie synodalni (wzgl. prosynodalni), w liczbie najmniej trzech, pod przewodnictwem biskupa lub wikaryusza gen. orzekają o uzdolnieniu kandydatów na dane wakujące probostwo, biorąc pod uwagę inne przez Tridentinum wymagane kwalifikacye.

Ta przeto forma obsadzania probostw, t. j. przez zatrzymanie konkursów generalnych, może być u nas nadal zachowaną, gdyż nowy kodeks — jak się już powiedziało, wyraźnie na nią pozwala.

Duszpasterstwo obejmuje proboszcz od chwili wzięcia parafii w posiadanie, przed czem jednak musi złożyć wyznanie wiary.

Kanon 462 wylicza w 7 punktach szczegółowo funkcye rezerwowane proboszczom, są one te same, co były dawniej.

Co do danin „praestationes" u nas „iura stolae" nazwanych, proboszcz ma prawo do ich pobierania w tej wysokości, jaka przysługa na podstawie „probatae consuetudinis", albo na podstawie uprawnionej taksy, oznaczonej na koncylium prowincyonalnem, lub przez konferencyę biskupów. Biorący ponad to „potiores praestationes exigens", jest do restytucyi obowiązany (kan. 463, § 1 i 2). Daniny te należą się zawsze proboszczowi, choćby jakie funkcye parafialne przez kogo innego były spełniane. Ale tym, którzy nie mogą uiścić tego datku, proboszcz nie powinien odmówić dobrowolnej posługi.

Pieczę duszpasterską obowiązany jest proboszcz rozciągnąć z urzędu swego na wszystkich swoich parafian, którzy prawnie nie są wyjęci. Zgromadzenia zakonne, które na mocy prawa nie są wyjęte (exemptae), może biskup dla słusznych i ważnych przyczyn również wyjąć z pod pieczy duszpasterskiej proboszcza.

Proboszcz obowiązany jest rezydować w domu plebańskim, blisko swojego kościoła. Nieobecność dozwolona jest najwyżej na dwa miesiące przez rok, czy to w jednym ciągu, czy też z przerwami. Do przekroczenia tego terminu musiałaby być gravis causa. Czas jednorazowych w roku rekollekcyj nie wlicza się.

Jeśli nieobecność proboszcza ma dłużej trwać aniżeli tydzień, a tem więcej na czas urządzenia sobie wakacyj, proboszcz, oprócz słusznej do tego przyczyny, musi mieć pisemne na to od biskupa pozwolenie, a za siebie ma zostawić w parafii Vicarium substitutum za zgodą biskupa. Na czas zaś krótszej nieobecności, proboszcz ma obowiązek zaradzić, w jaki sposób konieczne potrzeby duchowne parafian będą zaspokojone.

Msze pro populo ma proboszcz obowiązek aplikować w święta de praecepto i suppressa. W razie, jeśli i inną parafią administruje (n. p. excurrendo), tylko jedną mszę, a nie jak było dotychczas dwie — ma pro populis sibi commissis aplikować. Mszę tę powinien proboszcz w swoim kościele odprawić, chyba że dla jakich okoliczności (n. p. jest zaproszony ze sumą na odpust w sąsiedztwie), zmuszony jest inaczej uczynić. Jeśli jest legitime absens (n. p. bawi w miejscu kuracyjnem), może proboszcz odprawić mszę pro parochianis albo tam, gdzie przebywa, albo może to uczynić zastępujący go kapłan.

O obowiązkach proboszcza względem parafian mówią dwa kanony: 467 i 468. A więc proboszcz ma odprawiać nabożeństwa, administrować parafianom Sakramenta, ilekroć tego słusznie zażądają, ma obowiązek poznać swoje owieczki, a błądzące roztropnie upominać, ubogich i biedaków ojcowską otaczać miłością, jak największą troskę łożyć na udzielanie katolickiej nauki młodzieży. Parafian ma upominać, aby często, jeśli to dogodnie uczynić mogą, do swoich kościołów parafialnych przychodzili, tam byli na nabożeństwach i słuchali słowa Bożego.

Przy tej sposobności wypada tu wspomnieć o tem, co kodeks gdzieindziej (w kan. 1344 i 1345) mówi o kazaniach w niedziele i święta, a mianowicie, że proboszcz powinien je sam miewać, a nie może temu obowiązkowi przez kogo innego habitualiter zadosyćuczynić bez słusznej przyczyny przez biskupa uznanej, tudzież o miewaniu krótkich przemówień po mszach, przez kapłanów nietylko świeckich, ale i zakonnych w swoich kościołach. (W Niemczech praktykowane: Fünfminutenpredigten).

Szczególną pieczą i miłością (effusa caritate) powinien proboszcz otoczyć chorych swojej parafii, a osobliwie spieszyć z pomocą duchowną do śmiertelnie chorych dla zaopatrzenia ich św. Sakramentami i polecenia ich dusz Bogu. Kanon 468, § 2 daje władzę proboszczowi, albo innemu kapłanowi, będącemu przy łożu chorego, udzielania mu apostolskiego błogosławieństwa z odpustem zupełnym w chwili śmierci, wedle formy w księgach liturgicznych zamieszczonej.

Proboszcz powinien pilnie czuwać, ażeby nie szerzyła się w jego parafii, a przedewszystkiem w szkołach tak publicznych jak prywatnych jakaś nauka przeciwna wierze i obyczajom; dzieła zaś miłości, wiary i pobożności powinien popierać i zakładać.

W końcu w kan. 470 zawarte są przepisy co do ksiąg parafialnych, któremi są: liber baptizatorum, confirmatorum, matrimoniorum i defunctorum, a także ile możności liber de statu animarum. W księdze baptizatorum ma być zanotowane, jeśli ochrzczony otrzymał Sakrament bierzmowania; — rzecz w naszych stosunkach, w olbrzymich nieraz parafiach, prawie niewykonalna i dlatego zapewne nasz Episkopat zwróci się w tej mierze ze stosownem w tej mierze do Rzymu przedstawieniem. Także ma być w tej księdze zanotowane, jeśli ochrzczony zawarł małżeństwo, albo jeśli otrzymał subdyakonat lub złożył vota solemnia. Te notatki w świadectwach chrztu mają być zawsze zamieszczone.

Na końcu każdego roku ma być autentyczny egzemplarz ksiąg parafialnych — prócz księgi de statu animarum — przesłany do kuryi biskupiej.

Księgi parafialne powinny być przechowywane w szafie przeznaczonej na archiwum, w której mają się znajdować również kurendy biskupie i inne dokumenty. Ordynaryusz lub jego delegat ma w czasie wizytacyi to archiwum skontrolować. *X. Dr. C. Wądolny.*

Jeszcze o prasie katolickiej.

Sprawa prasy katol. od lat kilkunastu bywa często omawianą na łamach Gaz. Kość., ale cóż z tego, kiedy do dziś prawie że bezskutecznie, bo składki na ten cel nie doszły do kwoty poważniejszej. W ostatnich tygodniach wprawdzie nieco więcej grosza złożono i mogło się zdawać, że wnet dopniemy zamierzonego celu, — niestety zawiedliśmy się!

Trudno to doprawdy wytłumaczyć, dlaczego my kapłani, którzy mamy zrozumienie dla spraw najrozmaitszych, którzy popieramy moralnie i materyalnie wszelkie szlachetne cele, nie chcemy poprzeć sprawy tak bardzo blizko nas obchodzącej — to jest prasy katolickiej? Przecież z tą sprawą złączona jest równocześnie sprawa Boża i narodowa, a my jesteśmy pracownikami na niwie Bożej i synami nieszczęśliwej Ojczyzny naszej; czyż więc nie powinnibyśmy dołożyć wszelkich sił, by sprawie tej dopomódz? O tak, to jest naszym świętym obowiązkiem i od tego nikomu uchylać się nie wolno! Kazania głosimy tylko w niedziele i święta, a dusza ludzka, podobnie jak ciało, codziennie potrzebuje pokarmu, którego dostarcza jej słowo drukowane a przeważnie prasa, zły zaś pokarm zatruwa siły duszy i zamiast dać jej odporność do walki ze złem, czyni ją na zło bardziej podatną.

W ostatnich czasach otrzymałem od kilku znajomych Współbraci listy w sprawie prasy katol., w których sceptycznie się wyrażają o tem, czy uda się założyć dobry dziennik katolicki? — Otóż mojem zdaniem uda się z pewnością, jeżeli tylko wszyscy tem się zainteresujemy; powinniśmy wierzyć we własne siły, — a w tej sprawie bądźmy albo gorącymi albo zimnymi, t. zn. albo szybko działajmy i co mamy robić, róbmy prędko, albo dajmy spokój, tylko nie bądźmy letnimi, to jest nie mówmy w duszy, że niezłą by to było rzeczą mieć dobry dziennik katolicki, ale i na tem koniec; myśl i życzenie, chociażby i najlepsze, ale w czyn nie wprowadzone, są niczem. Dotychczas tylko mała część Duchowieństwa naszego złożyła datki na prasę katolicką, a przecież w tem dziele nikogo u nas braknąć nie powinno, ani wysoko postawionych, ani najuboższego wikaryusza: wszyscy rzućmy ochotnie grosz na ten cel każdy wedle możności swojej i okażmy, że jesteśmy acies bene ordinata. Działać musimy szybko, bo wypadki dziejowe prędko następują dziś jeden po drugim, a siły niszczące zaczynają coraz bardziej okazywać swoją potęgę, co na własne oczy widzimy. Musimy więc dobrej sprawy bronić i otwierać oczy obałamuconej opinii, gdzie jest właściwe źródło zła i jak je wytępić można. Uczyni to dobra prasa, stojąca po nad stronnictwami, prawdziwie katolicka i polska. Konieczną potrzebę takiej prasy zrozumiały niektóre narody już dawniej, inne zaś dopiero dziś wytężają swe siły w tym kierunku, jak n. p. Węgrzy, którzy już miliony zebrali na dziennik katolicki; jakiż to piękny i godny naśladowania przykład dla nas[1]).

Może niejednemu zdaje się, że ta sprawa jest u nas jeszcze zawczesną i nieaktualną; — otóż tak nie jest, dziś czas po temu, boć burza nadciąga. W ostatnich dniach miałem sposobność rozmawiać z jeńcami, wracającymi z niewoli rosyjskiej i wyznam otwarcie, że ciarki mię przechodziły, gdym słyszał ich zapatrywanie na świat i wytyczne na najbliższą przyszłość: zupełnie przesiąkli oni bolszewizmem, będą u nas w parafiach elementem rozkładowym, nie tylko w kierunku społecznym, ale co gorsza, w religijnym; zatrują swoją zgnilizną moralną nasze wioski i miasteczka, utrudnią nam pracę, a nie daj Bóg, może i niejednokrotnie i bezowocną uczynią. Żeby więc do tego nie doszło, trzeba uświadomienia, trzeba odpornymi uczynić tych, co w kraju są, a wyrwać chwasty ze serca i rozumu tych, co powracają, a do tego będzie nam bardzo pomocne dobre pismo katolickie. Pokażmy światu, że nie jesteśmy gorszymi od innych narodów, że ducha czasu rozumiemy że widzimy zło i chcemy ruinie moralnej zapobiedz, a w ten sposób przyczynimy się do chwały Bożej i wielkości Ojczyzny.

(Neutitschein/Morawy, 2/4 1918). *X. Michał Kaspruk.*

Juryzdykcya spowiednika
w nowym kodeksie prawa kanonicznego.

Z całej nauki o sakramentach (l. III. p. I.) wprowadza nowy kodeks najwięcej zmian w nauce o juryzdykcyi spowiednika, o rezerwatach i t. d. Te zmiany polegają głównie na uproszczeniu i ujednostajnieniu dotychczasowego prawa kościelnego w tym przedmiocie i ułatwiają kapłanowi sprawowanie urzędu spowiednika. Ex professo zajmuje się kodeks sprawą juryzdykcyi pro foro interno w ks. III. części I. tit. IV. (de poenitentia) rozdziale I (de ministro sacramenti poenitentiae) i II (de reservatione peccatorum), V. 7. w kanonach 871—900. — W wielu sprawach musimy te przepisy uzupełniać rozporządzeniami, zawartemi w innych miejscach kodeksu, np. o spowiednikach zakonników i zakonnic w kanonach 518—530 (l. II p. II. Tit. X. cap. II. de confessariis et capellanis), o cenzurach kościelnych (L. V. p. II. Sect. II. Tit. VIII. cap. I, II.) i t. d.

I.

Przedewszystkiem stwierdza kodeks, że szafarzem sakramentu pokuty może być tylko kapłan (can. 871), który posiada odpowiednią władzę czyli upoważnienie (iurisdictio) zwyczajną lub delegowaną (ordinaria vel delegata, can. 872). Ta nauka wypływa z samego pojęcia tego sakramentu, który Pan Jezus ustanowił jako prawdziwy sąd, w którym zatem musi być oskarżony i oskarżyciel (w jednej osobie), t. z. penitent i sędzia, t. z. kapłan-spowiednik. Wiadomo, że od czasu Soboru Trydenckiego (Sess. XXIII. cap. 15 de reform) mu-

[1]) Por. nr. 13 G. K. z r. b. str. 154.

siał spowiednik dla słuchania spowiedzi ludzi świeckich lub kapłanów świeckich posiadać prócz tego t. z. aprobatę miejscowego biskupa: „Decernit S. Synodus nullum, etiam regularem, posse confessiones saecularium, etiam sacerdotum, audire nec ad id idoneum reputari, nisi aut parochiale beneficium aut ab episcopis per examen, si illis videbitur esse necessarium, aut alias idoneus iudicetur, et approbationem, quae gratis detur, obtineat". — De facto udzielali biskupi zwykle aprobaty razem z juryzdykcyą, tak, że nawet zwyczajnie używano terminów „iurisdictio" i „approbatio" w tem samem znaczeniu, a i nowy kodeks mówiąc o kapłanie posiadającym juryzdykcyę, nazywa go zwykle „approbatus". Nowy kodeks upraszcza niesłychanie tę sprawę, gdyż nie uznaje potrzeby odrębnej aprobaty, ale (podobnie jak to było przed Soborem Trydenckim, lub obecnie, gdy idzie o spowiedź regularium) sama juryzdykcya (zwyczajna lub delegowana) upoważnia kapłana do słuchania spowiedzi i udzielania ważnie rozgrzeszenia. Oczywiście biskup lub przełożony zakonny powinien bacznie czuwać, by nie udzielał władzy rozgrzeszania kapłanom, o ile nie nabędzie, bądź to na podstawie egzaminu, bądź skądinąd, przekonania o ich wiedzy, potrzebnej do spełniania tej świętej czynności (can. 877 § 1); gdyby zaś miał później poważną wątpliwość, może zażądać ponownego egzaminu i to nawet od proboszcza lub kanonika (can. 877 § 2).

Władzę zwyczajną *(iurisdictio ordinaria)* rozgrzeszania mają w całym Kościele oprócz Papieża według nowego prawa (can. 873 § 1) także wszyscy kardynałowie (cf. can. 239 § 1). W swej dyecezyi ma tę władzę każdy ordinarius loci (biskup, wikary kapitulny, praelatus nullius, wikary apostolski, prefekt apostolski i t. d.) i kanonik penitencyarz, w swej parafii proboszcz lub kapłan posiadający władzę quasi parochialem, a przełożony zakonu w obec swych podwładnych (can. 873 § 1, § 2). Kto posiada zwyczajną władzę rozgrzeszania, może ją wykonywać wobec swych podwładnych także poza właściwem terytoryum (can. 881 § 2); biskup dyecezalny i kanonik penitencyarz mogą zatem swych dyecezyan, a proboszcz swych parafian rozgrzeszać także poza dyecezyą bez juryzdykcyi uzyskanej od miejscowego biskupa.

Władzy zleconej *(iurisdictio delegata)* do słuchania spowiedzi tak świeckich jak i zakonników może udzielać kapłanom świeckim i zakonnym Papież i ordinarius loci miejsca, w którem odbywa się spowiedź (can. 874. § 1.). Kapłanom zakonnym należy udzielać na czas dłuższy (habitualiter) juryzdykcyi tylko na wniosek przełożonych; nie należy też bez przyczyny odmawiać juryzdykcyi kapłanom zakonnym, którzy zostali przedstawieni przez swą władzę, o ile biskup ma przekonanie de eorum idoneitate (can. 874. § 2); zakonnicy nie powinni też spowiadać bez pozwolenia, przynajmniej domniemanego (praesumpta licentia) swych przełożonych (can. 874. § 1). Przełożony zakonu (religio clericalis exempta) może nadawać tak kapłanom swego zgromadzenia, jak i innym kapłanom zakonnym i świeckim, juryzdykcyę nad swymi podwładnymi; jeżeli przełożony nie jest kapłanem (n. p. w zgromadzeniu Braci Miłosiernych lub Braci Szkolnych), może przedstawić ordynaryuszowi miejsca spowiednika, a ten udziela mu potrzebnej juryzdykcyi. Inni, posiadający zwyczajną jucyzdykcyę, n. p. kardynałowie, kanonicy penitencyarze, proboszczowie i t. d. nie mogą jej nikomu zlecić (delegować).

Przed wydaniem nowego kodeksu było rzeczą pewną, że aprobaty udziela zawsze biskup miejsca, w którem się odbywa spowiedź, choćby penitent lub spowiednik należeli do innej dyecezyi. Co do juryzdykcyi, to zdaniem wielu teologów tak dawniejszych, jak i nowszych (np. Ballerini, Noldin etc.) udzielał juryzdykcyi ten biskup, który ją sam posiadał nad penitentem. Gdy np. penitent z dyecezyi tarnowskiej spowiadał się we Lwowie, to arcybiskup lwowski udzielał spowiednikowi potrzebnej aprobaty, ale juryzdykcya pochodziła od biskupa tarnowskiego i przechodziła niejako przez penitenta (który ex iure communi mógł się spowiadać poza swą dyecezyą) na spowiednika jako t. z. iurisdictio indirecte a iure delegata. Tak więc *„peregrini"*, t. z. ci, którzy spowiadali się poza swojem domicilium, otrzymywali na podstawie tej „iurisdictio indirecta delegata" rozgrzeszenie. „Vagi" zaś, którzy nie mają nigdzie swego „domicilium", otrzymywali rozgrzeszenie na podstawie juryzdykcyi, również „indirecte delegatae", od Papieża, który był dla nich jedynie „proprius sacerdos", o jakim wspomina Sobór Trydencki. Obecnie ta sprawa jest bardzo uproszczona, a cała teorya o juryzdykcyi „indirecte" zleconej upada. Kanon 881 § 1 postanawia bowiem wyraźnie: „Omnes utriusque cleri sacerdotes ad audiendos confessiones approbati in aliquo loco, sive ordinaria sive delegata iurisdictione instructi, possunt etiam vagos ac peregrinos ex alia dioecesi vel paroecia ad sese accedentes, itemque catholicos cuiusque ritus orientalis, valide et licite absolvere". W ten sposób stają się wszyscy „obcy" w tej sprawie jak gdyby podwładnymi miejscowego ordynaryusza, pomimo, że w innych sprawach nie nabywają w tej dyecezyi domicilium ani quasi — domicilium. Ważnym jest dla naszych stron dodatek, że każdy kapłan, posiadający juryzdykcyę ad audiendas confessiones od swego ordynaryusza, może na terytoryum swej dyecezyi spowiadać także katolików obrządku wschodniego, n. p. greckiego i ormiańskiego, nawet bez osobnego pozwolenia ich biskupa i bez specyalnej umowy między ordynaryuszami różnych obrządków.

Juryzdykcyi może udzielić biskup ustnie lub na piśmie, ale musi jej udzielić wyraźnie (can. 879. § 1.); nie wystarczy więc iurisdictio tacita a tem mniej praesumpta. Nadanie zaś juryzdykcyi musi być według kanonu 879 § 2. zupełnie bezpłatne. Biskup może udzielić władzy rozgrzeszania albo bez ograniczeń, albo też ograniczoną n. p. do pewnego terytoryum (parafia, kościół), do pewnych osób (n. p. tylko mężczyzn), ale kodeks upomina, by nie ograniczano zbytnio juryzdykcyi bez słusznej przyczyny (can. 878. § 1. i 2.).

Zawikłane dawniej prawo o władzy spowiadania na pokładzie okrętów (extra periculum mortis) uprościł, jak wiadomo, już dekret Kongregacyi S. Officii z 4. kwietnia 1900 i następne decyzye tej Kongregacyi; jeszcze bardziej upraszcza je nowy kodeks (can. 883. § 1. i 2.). Każdy kapłan posiadający władzę rozgrzeszania bądź od własnego ordynaryusza, bądź od biskupa któregokolwiek miejsca, do którego okręt zawita, może rozgrzeszać: a) wszystkich na pokładzie okrętu (tak w drodze jak i w por-

cie), bez względu na to, czy są jego towarzyszami podczas całej podróży, czy też wsiedli później lub wcześniej na okręt; b) nawet w portowych miastach i to nawet od rezerwatów biskupich tego miejsca.

Juryzdykcya zwyczajna ustaje (według § 3. kan. 873): „amissione officii ad normam can. 183 § 1 (renuntiatione, privatione, translatione, lapsu temporis praefiniti) et (post sententiam condemnatoriam vel declaratoriam) excommunicatione, suspensione ab officio vel interdicto". Z tego wypływa, że gdy ktoś popadnie w cenzurę kościelną „ipso facto incurrendam", nie traci tem samem władzy rozgrzeszania (przynajmniej quoad validitatem), dopóki nie nastąpi w tej sprawie sententia declaratoria vel condemnatoria kompetentnej władzy duchownej. Juryzdykcya zlecona (delegata) ustaje (według can. 207.): „expleto mandato, elapso tempore aut exhausto numero casuum, pro quo concessa fuit; ...revocatione delegantis delegato directe intimata aut renuntiatione delegati deleganti directe intimata et ab eodem acceptata; non autem resoluto iure delegantis". Zwraca kodeks przytem uwagę (w kan. 880) ordynaryuszów i przełożonych zakonnych, by nie odbierali władzy słuchania spowiedzi bez ważnej przyczyny; gdyby zaś odebrali ją komukolwiek, pozostaje mu wolna droga rekursu do Stolicy Apostolskiej, lecz tylko cum effectu devolutivo. Wzbronione zaś jest biskupowi odebrać (bez poprzedniego porozumienia się ze Stolicą Apostolską) od razu juryzdykcyę wszystkim spowiednikom całego zakonnego „domus formata", t. zn. domu, w którym znajduje się przynajmniej sześciu zakonników i to co najmniej 4 kapłanów.

Bardzo znaczne uproszczenia i ułatwienia wprowadza nowy kodeks co do tak zwanej *„iurisdictio, quam supplet ecclesia"*. W tych nadzwyczajnych wypadkach zwykł był Kościół ex iure communi uzupełniać brak władzy rozgrzeszania, mając zawsze na celu dobro dusz penitentów: in articulo (periculo) mortis, in errore communi cum titulo colorato, in casu iurisdictionis speculative probabilis. Co do każdego z tych wypadków zachodziło dotychczas wiele wątpliwości i trudności, których nie usuwały w zupełności ani teorye moralistów ani nawet liczne (czasem sprzeczne) deklaracye Kongregacyi Ś. Oficyum lub Penitencyaryi. Obecny kodeks przedstawia tę sprawę zupełnie prosto, jasno i praktycznie.

1. *Articulus (seu periculum) mortis* jest wówczas, gdy można udzielić choremu, lub pozostającemu wogóle w niebezpieczeństwie (burza na morzu, przed bitwą, przed poważniejszą operacyą) Wijatyku. Wówczas (na podstawie kan. 882): „omnes sacerdotes, licet ad confessiones non approbati, valide et licite absolvunt quoslibet poenitentes a quibusvis peccatis et censuris, quantumvis reservatis et notoriis, etiamsi praesens sit sacerdos aprobatus, salvo praescripto can. 884 et 2252"[1]. Nawet ekskomunikowani „vitandi", a tem bardziej „tolerati" mogą w tym wypadku valide rozgrzeszać, licite zaś, gdy wierni sami zażądają ich pomocy. Wierni zaś mogą ekskomunikowanych „vitandos" (tudzież zwykłych, o ile nastąpiła sententia declaratoria vel condemnatoria co do ich cenzury) prosić o rozgrzeszenie, a nawet w razie braku innych kapłanów, o inne sakramenta i sakramentalia. W ten sposób realizuje kodeks pragnienie Kościoła, by żaden wierny, który jest w niebezpieczeństwie życia, nie zginął na wieki z powodu braku juryzdykcyi kapłana (Cf. Sob. Tryd. sess. XIV. c. 7. „ne hac ipsa occasione aliquis pereat"): udziela każdemu kapłanowi (nawet heretykowi, schizmatykowi lub wyklętemu) potrzebnej władzy do pojednania grzesznika z Bogiem.

(C. d. n.). *X. Dr. A. Gerstmann.*

[1]) O tych zastrzeżeniach wspomnę na innem miejscu.

Projekt nowelli

do ustawy krajowej o konkurencyi kościelnej.

(Opracowany przez dr. Fr. Bossowskiego, sekretarza prok. skarbu, z ramienia Tow. pielęgnowania nauk administracyjnych we Lwowie, na skutek urządzonej przez Towarzystwo ankiety).

(Drukowane jako podstawa do dyskusyi).

Art. I. Po myśli § 1. ustawy z 15/8 1866 Nr. 28 Dz. ust. kraj. utworzony zostaje w każdej parafii fundusz na cele, które w myśl dotychczasowych ustaw mają być pokrywane w drodze konkurencyi kościelnej. Fundusz ten nosi nazwę funduszu parafialnego fabryki kościelnej (fabrica ecclesiae).

Art. II. Do zarządu tym funduszem powołany jest:

a) Wydział parafialny,

b) rada parafialna.

Wydział parafialny jest organem wykonawczym i zastępuje fundusz parafialny fabryki kościelnej na zewnątrz, rada jest organem uchwalającym i udzielającym Wydziałowi potrzebnych upoważnień. Rada uchwala budżet — w szczególności przyznaje kredyty na wzniesienie nowych budowli lub na naprawę, względnie rozszerzenie już istniejących, oraz udziela Wydziałowi absolutoryum. Uchwały Rady i Wydziału parafialnego zapadają bezwzględną większością głosów.

Dokumenty imieniem funduszu parafialnego fabryki kościelnej podpisują przewodniczący i jego zastępca i zaopatrują pieczęcią wydziałową.

Art. III. Rada parafialna składa się z członków:

a) pochodzących z wyborów przez strony zobowiązane do konkurencyi kościelnej w myśl dotychczasowych ustaw;

b) powoływanych przez Konsystorz po wysłuchaniu proboszcza.

Ilość członków Rady ustaloną zostaje przez rozporządzenie wykonawcze na podstawie liczby stron konkurujących, oraz ogólnej sumy podatkowej, opłacanej przez strony obowiązane do konkurencyi. Prawo głosowania jest pluralnem, stopniowanem proporcyonalnie do sumy podatkowej, stanowiącej podstawę obowiązku konkurencyjnego. Stosunek między ilością członków, pochodzących z wyboru, a powoływanych przez Konsystorz, oznaczony zostanie w ustawie procentowo, jednakże przy pozostawieniu przewagi liczebnej członkom pochodzącym z wyboru (np. 25%). Rozporządzeniu wykonawczemu zastrzeżonem zostaje bliższe unormowanie pluralności, oraz stosunku

między ilością członków mianowanych, a wybieranych na wypadek, gdyby zastosowanie ustawowej normy prowadziło do cyfr ułamkowych.

Czas trwania mandatu zarówno członków pochodzących z wyboru, jakoteż członków mianowanych przez Konsystorz, wynosi lat 6. Z pierwszej ukonstytuowanej Rady parafialnej po upływie lat 3 ustępuje losem oznaczona połowa członków zarówno pochodzących z wyboru, jak i mianowanych przez Konsystorz, w razie ilości nieparzystej ich część mniejsza.

Art. IV. Wydział wybranym zostaje przez Radę bezwzględną większością głosów. Przewodniczącym Wydziału jest proboszcz, jego zastępcę mianuje Konsystorz z pomiędzy członków Wydziału. Ilość członków Wydziału parafialnego ustaloną zostanie w rozporządzeniu wykonawczem na podstawie ilości członków Rady parafialnej. Przepisy o czasie trwania mandatu i o ustąpieniu połowy członków Rady parafialnej należy stosować analogicznie do członków Wydziału, wybieranych przez Radę parafialną.

Art. V. Fundusz parafialny fabryki kościelnej ma prawo:

a) nakładać dodatki do podatków bezpośrednich;

b) pobierać opłaty za wygodniejszą lub zbytkowniejszą formę udziału w nabożeństwie, lub innych obchodach kościelnych — o ile takie czynności nie podpadają pod iura stolae.

Dodatki do podatków bezpośrednich nakłada do pewnej procentowo oznaczonej wysokości (np. do 15%) Rada prostą większością głosów: przy nałożeniu dodatków do podatków bezpośrednich ponad tę wysokość potrzebne jest zatwierdzenie ze strony nadzorczej organizacyi dyecezyalnej (ob. niżej Art. VIII—XI), ewentualnie także (przy dodatkach przechodzących pewną dalszą normę np. 100%) dalsze zatwierdzenie przez Sejm krajowy.

Przy patronacie realnym patron bez względu na swe wyznanie opłaca na fundusz parafialny fabryki kościelnej dodatki do rządowych podatków bezpośrednich, ubezpieczonych prawem zastawu na majątku, z którym związany jest patronat realny.

Do pobierania opłat potrzebną jest uchwała Rady, zapadająca prostą większością głosów, oraz zatwierdzenie ze strony nadzorczej organizacyi dyecezyalnej i Namiestnictwa.

Dodatki do podatków bezpośrednich na rzecz funduszu parafialnego fabryki kościelnej wymierzane i ściągane będą w ten sam sposób, jak dodatki do podatków bezpośrednich, pobierane na cele samorządu; ustawowe prawo zastawu, przysługujące niektórym rządowym podatkom bezpośrednim, przysługuje również dodatkom do tych podatków nakładanym na rzecz funduszów parafialnych fabryki kościelnej.

Ściąganie opłat następuje w razie potrzeby w drodze egzekucyi politycznej w ten sam sposób, jak ściąganie tzw. iura stolae.

Art. VI. Za zobowiązania, zaciągnięte przez fundusz parafialny fabryki kościelnej, odpowiada jedynie majątek danego funduszu, natomiast nie odpowiada majątek ściśle kościelny danej parafii.

Prokuratorya Skarbu nie jest powołaną do zastępstwa funduszu parafialnego fabryki kościelnej.

Art. VII. Granice okręgów dla poszczególnych funduszów parafialnych fabryki kościelnej ustalone zostaną rozporządzeniem Namiestnictwa w zasadzie w ten sposób, iż okręg funduszu parafialnego fabryki kościelnej pokrywać się będzie z granicami parafii. Namiestnictwo może jednak w porozumieniu z Konsystorzem po wysłuchaniu stron interesowanych albo złączyć kilka parafii w okręg jednego funduszu parafialnego fabryki kościelnej, albo też w granicach jednej parafii zarządzić utworzenie odrębnego funduszu fabryki kościelnej na pewien cel specyalny, np. na fabrykę kościoła filialnego.

Art. VIII. Dla udzielania pomocy materyalnej funduszom parafialnym fabryki kościelnej stworzony zostaje fundusz dyecezyalny fabryki kościelnej.

Do zarządu tego funduszu jest powołany:

a) Wydział dyecezyalny,

b) Rada dyecezyalna.

Wydział dyecezyalny jest organem wykonawczym i zastępuje fundusz dyecezyalny fabryki kościelnej na zewnątrz. Rada dyecezyalna jest organem uchwalającym i udzielającym Wydziałowi potrzebnych upoważnień. Rada dyecezyalna uchwala budżet i udziela Wydziałowi absolutoryum. Uchwały Rady i Wydziału dyecezyalnego zapadają bezwzględną większością głosów.

Dokumenty imieniem funduszu dyecezyalnego fabryki kościelnej podpisuje przewodniczący oraz jego zastępca i zaopatruje je pieczęcią wydziałową.

Art. IX. Rada dyecezyalna składa się:

a) z delegatów wybranych bezwzględną większością głosów przez Rady parafialne poszczególnych okręgów, względnie przez rady specyalnych funduszów fabryki kościelnej, utworzonych w obrębie parafii;

b) z członków zamianowanych przez Konsystorz;

c) z przedstawiciela władzy rządowej, mianowanego przez c. k. Namiestnictwo. Stosunek między ogólną sumą delegatów wybieranych przez Rady parafialne, a ilością członków powołanych przez Konsystorz, oznaczony zostanie w rozporządzeniu wykonawczem procentowo, jednakże przy zapewnieniu przewagi liczebnej delegatom Rad parafialnych.

Ilość delegatów wysyłanych przez poszczególne Rady parafialne ustaloną zostanie w rozporządzeniu wykonawczem na podstawie ilości członków danej Rady parafialnej.

Wydział dyecezyalny składa się z przewodniczącego i jego zastępcy, mianowanych przez biskupa, oraz 5 członków wybieranych przez Radę dyecezyalną prostą większością głosów.

Przepisy o czasie trwania mandatu członków Rady parafialnej i Wydziału parafialnego, jakoteż przepisy o ustąpieniu połowy członków Rady parafialnej i Wydziału parafialnego należy analogicznie stosować do członków Rady dyecezyalnej, zarówno pochodzących z wyboru, jakoteż do mianowanych przez Konsystorz, oraz do członków Wydziału dyecezyalnego, pochodzących z wyboru.

Art. X. Wydział dyecezyalny i Rada dyecezyalna nadzorują działalność organów, zarządzających funduszem parafialnym fabryki kościelnej i udzielają mu w razie potrzeby pomocy pieniężnej z funduszu dyecezyalnego.

Rada dyecezyalna ma prawo bezwzględną większością głosów nakładać dodatki do rządowych podatków bez-

pośrednich na rzecz funduszu dyecezyalnego. Do nałożenia dodatków, przekraczających pewną maksymalną stopę procentową (np. 5%), potrzebne jest zatwierdzenie Sejmu krajowego. Do tych dodatków należy analogicznie stosować przepisy o dodatkach, nakładanych na rzecz funduszu parafialnego fabryki kościelnej.

Rada dyecezyalna zatwierdza uchwały Rady parafialnej, które nakładają na strony konkurencyjne dodatki do rządowych podatków bezpośrednich, które przekraczają pewną procentową wysokość (np. 15%), oraz te uchwały, które nakładają opłaty.

Rada dyecezyalna upoważnia Wydział dyecezyalny do udzielania funduszom parafialnym fabryki kościelnej pożyczek, oraz bezzwrotnego zasiłku z funduszu dyecezyalnego.

Rada parafialna upoważniona jest na wezwanie Konsystorza wstawić do budżetu funduszu parafialnego wydatek na cele pokrywane z tego funduszu, jeżeli wydatek taki uzna za potrzebny, a Rada parafialna wzbrania się wydatek taki uchwalić.

Wydział dyecezyalny upoważniony jest i obowiązany do kontrolowania gospodarki pieniężnej funduszów parafialnych.

Art. XI. Wydział dyecezyalny rozstrzyga rekursy, wnoszone przeciwko uchwałom i zarządzeniom organów parafialnego funduszu fabryki kościelnej. Rekurs od powyższych uchwał i zarządzeń dopuszczalny jest jedynie z powodu naruszenia lub mylnego zastosowania ustawy. Środek prawny do III. instancyi jest wykluczony. Do postępowania rekursowego należy stosować analogicznie postanowienia powszechnej galicyjskiej ustawy gminnej.

Art. XII. Poszczególne fundusze dyecezyalne wszystkich 3 obrządków Kościoła katolickiego w kraju zawiązują na podstawie ustawy z r. 1906 stowarzyszenie celem finansowania względnie umorzenia lub konwersyi pożyczek i wspólnej służby kasowej. Rewizorowie wysyłani z ramienia tegoż stowarzyszenia mają prawo i obowiązek badać peryodycznie kasowość i rachunkowość funduszów parafialnych i dyecezyalnych.

Art. XIII. Prawo nadzoru, przysługujące władzom rządowym na mocy ustawy z roku 1874 o zewnętrznych stosunkach Kościoła katolickiego, unormowane zostanie bliżej w rozporządzeniu wykonawczem.

Art. XIV. Wykonanie tej ustawy powierzonem zostaje Ministerstwom spraw wewnętrznych, Wyznań i O. oraz skarbu.

(C. d. n.).

Z twórczości rewolucyjnej Gorkiego.

(Ciąg dalszy).

Kiedy więc energiczny Michał Skrobotow obwieścił robotnikom, że majstra nie wydali i zamyka fabrykę, zostaje raniony śmiertelnie wystrzałem rewolwerowym. „Uświadomieni“ robotnicy rosyjscy uważali zbrodnię pospolitą za jedyny argument słuszności swoich żądań...

Mord skrytobójczy, dokonany na Michale Skrobotowie, staje się powodem dwu tragedyi właściwie: jednej — rodzinnej, drugiej — robotniczej.

Pierwsza z nich zaczyna się z powodu niefortunnego pomysłu Zachara Bardina, który, przerażony morderstwem, okazuje się nie tylko skłonnym do ustępstw na rzecz robotników, ale, co gorsza, nie zastanawia ruchu fabrycznego. Więc, jakąkolwiek jest w gruncie rzeczy wdowa po zamordowanym Kleopatra, niepodobna mimo to odmówić jej słuszności, kiedy wyrzuca Bardinowi, iż puszczenie w ruch fabryki w chwili, w której leży na katafalku człowiek, co stracił życie przez zamknięcie fabryki, jest wprost znieważeniem trupa. Tymczasem Bardin nie może powiedzieć na usprawiedliwienie takiego niedorzecznego postąpienia nic więcej ponad to, że puścił w ruch fabrykę pod warunkiem, że robotnicy wydadzą z pośród siebie mordercę. Co gorsze, uczynił to samowolnie, nie zasięgnąwszy w tej mierze zdania wdowy i brata zamordowanego. Kompromis zresztą ze zbuntowanymi był najzupełniej niepotrzebny wobec tego, że nieboszczyk wysłał był bezpośrednio przed swoim zgonem depeszę do miasta z prośbą o przysłanie wojska. I ta depesza właśnie była głównym motywem postąpienia Zachara Bardina, którego zdaniem — za przybyciem wojska „nastrój robotników podwyższy się. I Bóg wie, co może stać się, gdyby fabryka była zamknięta. Zdaje się mnie, że postąpiłem rozsądnie... możliwość krwawego starcia obecnie znikła“.

Cóż więc dziwnego, że na widok takiego braku stanowczości w postępowaniu osób starszych kuzynka żony Bardina, młodziutka Nadia sympatyzuje jawnie z robotnikami tak, że aż Zachar Bardin musi przerwać jej rezonerskie wywody uwagą, którą raczej sam do siebie zastosować był powinien, skoro zdaje sobie sprawę z tego, iż „lud nasz jest prostacki, niekulturalny... i jeżeli wyciągnąć do niego palce, chwyta za całą rękę... W nim wiele bydlęcej pożądliwości i jego nie należy bałamucić, lecz kształcić“... Taka jednakowoż samowiedza nie wzbroni Zacharowi wypowiedzenia za chwilę uwagi zdumiewającej, iż ci robotnicy „zabili człowieka i patrzą takiemi pogodnemi oczyma... jakgdyby zupełnie nie pojmowali swojego występku“... Ale cóż? „Teraz taki czas, że koniecznie trzeba odnosić się do nich poufalej i łagodnie.. bo kto wie, czem to może skończyć się? Trzeba być przygotowanym na wiele rzeczy... tak. W takich epokach człowiek rozsądny powinien mieć przyjaciół w masach“...

Nadia uległa zarazie haseł anarchistycznych, które w pierwszych latach konstytucyi ochrzczono w Rosyi mianem „wolnościowych“, więc prawie nie dziwi się, dlaczego robotnicy nie wierzą Mikołajowi Skrobotowowi, tak, że wywołuje wybuch słusznego niezadowolenia ze strony interesowanej:

— „Oni wierzą tylko tym, którzy zwracają się do nich z mowami na temat: „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się“!... w to oni wierzą!... Jestem przekonany, że rychło na ziemi rozlegnie się drugie hasło: „Kulturalni ludzie wszystkich krajów, łączcie się“! Czas tak krzyczeć, czas! Idzie barbarzyńca, ażeby rozdeptać płody tysiącoletnich prac ludzkości. Idzie pchany przez pożądliwość... Idzie tłum, pchany przez pożądliwość, zorganizowany jedynem swojem pragnieniem — żreć“!

Teraz ostatecznie dopiero zrozumiał Zachar Bardin całą niestosowność ulegania żądaniom zrewoltowanych robotników:

— „Mikołaj Wasiljewicz mówi: nie walka klasowa. lecz walka ras... białej i czarnej!... To, rozumie się, za ostro, to przeciągnięte... ale, jeżeli pomyśleć, że my, ludzie kulturalni, że my stworzyliśmy nauki, sztukę i t. d. Równość... fizyologiczna równość... hm... tak!... Pięknie... Ale, najprzód bądźcie ludźmi... dostosujcie się do kultury... potem będziemy mówić o równości"!...

Tymczasem przyjeżdża komisya sądowa z żandarmami. Przeprowadzone w mieszkaniach robotniczych rewizye przyniosły sporo materyału obciążającego pod postacią odezw rewolucyjnych i broszur agitacyjnych. Najbardziej podejrzanych robotników w liczbie kilkunastu aresztowano. Połów udał się nadspodziewanie dobrze, gdyż okazało się, że urzędnik fabryczny Sincow jest znanym rewolucyonistą Maksymem Markowem, ukrywającym się pod fałszywem nazwiskiem i że to on był głównym sprawcą rozruchów i całej tragedyi. Kiedy zaś aż dwu robotników przyznało się do popełnienia mordu, byle tylko nie wydać sprawcy właściwego, Jakimow sam przyznaje się do winy. Zachwycona zaś tem rzekomem bohaterstwem Nadia, której w głowie przewróciły proklamacye rewolucyjne, nazwane słusznie przez Kleopatrę „przepisami, wychodzącymi z tajnej kancelaryi jawnych idyotów, dla głupców", woła w zapale, że to rząd „zabija wszystkich", bo podług tej nowej filozofii „nie ten zabił, kto uderzył, ale ten, kto złość wzniecił"... Oto ostatnie słowo ideologii bosiackiej zrewoltowanego ewangelisty nowej wolności rosyjskiej!...

Nie może ono jednak trafić do przekonania tym, którzy mają w pamięci złotą myśl Michała Skrobotowa:

— „Nie, Rosya nie jest zdolna do życia!... Ludzie... brodzą, marzą, mówią... Wszystko wali się, idzie krzywo i na ukos, talentów mało, a i te, które są — anarchiści. Rząd — gromadka jakichś niedorzecznych ludzi... źli, głupi, niczego nie rozumieją, nie umieją nic robić... i zamiast historyi rosyjskiej rozgrywa się skandal rosyjski bez końca"...

Wypadkowi, który stał się początkiem wspomnianych skandali, owej pamiętnej manifestacyi krwawej na placu Kazańskim w Petersburgu, poświęcił Gorkij szkic p. t. *„Dziewiątego stycznia"*, szkic, będący czemś pośredniem pomiędzy belletrystyką a niezłą impresyą dziennikarskiego sprawozdawcy brukowego z czasów, kiedy to *Sojuzowi rabocczych diepulatów* z panem Nosarem Chrustalewym na czele zdawało się, iż stanowi jakieś drugie, zupełnie równorzędne z legalnem, ministerstwo...

— Tłum ludzi, przypominający jesienną, ciemną falę oceanu, rozbudzoną pierwszym porywem burzy, posuwał się zwolna naprzód. W oczach błyszczało ożywienie, ale ludzie spoglądali na siebie nawzajem tak, jak gdyby nie wierzyli swojemu postanowieniu. — Najwięcej mówiono o „nim", upewniano, że jest dobry i zrozumie wszystko. Ale z tych rozmów można było wyczuć, że o „nim" dawno, a może być, że nigdy nie myślano na seryo, że nie przedstawiano go sobie, jako osoby realnej. Większość tłumu wyobrażała sobie, że idzie ku sile, która może uczynić wszystko, co jest konieczne dla ulżenia ciężkiemu życiu społeczeństwa, ale bodaj czy wielu było takich, którzyby wierzyli, że siła zechce to uczynić? Starano się utaić brak wiary, ale bezskutecznie. Głosy tych, którzy wierzyli w swoją siłę wewnętrzną, wywołały wśród tłumu przestrach i rozdrażnienie... W miarę tego, jak posuwano się z ulicy na ulicę, tłum wzrastał szybko, a ten wzrost liczebny wywoływał stopniowo podniesienie się ustroju wewnętrznego. Zwolna wzmagała się wiara, gasząc trwogę, zagłuszając cichy szept wątpliwości... Twarze rozjaśniały się, szybkość ruchów zwiększała się, głosy odzywały się z większą siłą.

Kiedy tłum wysypał się z ulicy na brzeg rzeki i ujrzał przed sobą długą, łamaną linię żołnierzy, zagradzającą mu drogę na most — ludzi nie zatrzymała ta cienka szara przeszkoda. Widzieli tuż przed sobą za rzeką ciemno-zielony dom, w którym czekał ich „on", pan domu. Wielki i silny, dobry i kochający nie mógł oczywiście rozkazać swoim żołnierzom, iżby nie dopuszczali do niego ludu, który go kocha i pragnie z nim spokojnie pomówić o swoich potrzebach.

Plac przed pałacem zapełnił się szczelnie tysiącami ludzi. Wtem oficer wydał hasło do rozejścia się, grożąc na wypadek nie usłuchania strzelaniem. O tem, że lud nie zostanie dopuszczony przed „jego" oblicze, mówili niektórzy z tłumu już przedtem. Ale skoro zagrożono strzelaniem do tych, którzy idą do „niego" spokojnie z wiarą w jego siłę i dobroć, to wprawiło wszystkich w osłupienie. „On" — siła wyższa ponad inne siły, który nie potrzebuje się niczego obawiać, odgradza się od swojego ludu bagnetami! Z tłumu dały się słyszeć straszne okrzyki, pełne gniewu i ironii. Zdrowy rozsądek rozbił się o przegrodę żywą i zamilkł.

W tem najniespodziewaniej rozległy się salwy karabinowe. Ludzie padali gęsto, przysiadali na ziemi, chwytając się za brzuchy, uciekali chromając, pełzali po śniegu, na którym ukazały się krwawe plamy. Tłum cofnął się o krok, przystanął na chwilę i nagle wydał z siebie dzikie, wstrząsające wycie, pełne okrzyków bólu, zemsty, trwogi, protestów i wołania o ratunek. Ludzie grupkami rzucili się wprzód ku trupom i rannym. Ranni krzyczeli również, wygrażając kułakami, a w oczach wszystkich zabłysły ogniki szaleństwa. Paniki, która zmiata ludzi, jak wicher suche liście, nie można było zauważyć. Był strach, ale chłodny, palący, który zamieniał serca w kamienie nieczułe, przykuwał ciała do jednego miejsca i zmuszał do patrzenia na krew, widniejącą na śniegu, na zakrwawione twarze, ręce i ubrania, na trupy, leżące spokojnie w obliczu struchlałych żyjących. Przecież parę minut temu szli wszyscy odważnie, widząc przed sobą jasny cel swojej drogi, a przed nimi zarysowywał się w bajkowych kształtach obraz fantastyczny, którym oni zachwycali się i odurzeni jego pięknością, żywili w sercach swoich ogromne nadzieje. Dwie salwy, krew, trupy, jęki — i wszyscy znaleźli się wobec szarej, bezbrzeżnej pustoszy, bezsilni, z rozdartemi sercami, przejęci smutną samowiedzą, iż stało się koniecznością zapełnić czemkolwiekbądź nowem pustkę, jaka zionęła z ich dusz...

Żołnierze stali bez ruchu, z opuszczoną ku ziemi bronią, twarze ich były również martwe. Zdawało się, że u nich wszystkich zbielały oczy. Wtem szyk piechoty rozstąpił się, jakby otwarły się dwie wrótnie ogromnej bramy, przez którą wjechała konnica z dobytemi szablami. Tłum, jak rozkołysany wiatrem, zachwiał się. Wszyscy

rzucili się w popłochu do ucieczki bezładnej. Ciężki tentent koni przybliżał się coraz więcej, żołnierze wyli, świstały szable, wywołujące okrzyki bolu, zwłaszcza gdy od czasu do czasu dawały się słyszeć uderzenia stali o kość. Krzyk uciekających zlewał się w jeden jęk przeciągły.

(C. d. n.). *Dr. Stanisław Zdziarski.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. D. 17. marca r. b. odbyło się w auli konsystoryalnej Watykanu na rozkaz Ojca św. odczytanie aktu kanonizacyi błogosławionej Małgorzaty Maryi Alacoque, a potem stwierdzenie męczeństwa czcig. Oliwiera Plunkett'a, biskupa w Armagh i prymasa Irlandyi. Ponieważ był to Irlandczyk, zamordowany przez Anglików (1. lipca 1681 w Londynie), więc ta narodowość nie miała żadnego przedstawiciela przy tym akcie uroczystym. Zapewne przyczyniła się do tego niemało i ta okoliczność, że postulator Męczennika, Msgr. O. Riordan, rektor kolegium irlandzkiego w Rzymie, potępiał zawsze stanowczo ucisk, którego doznaje naród jego od Anglii. Ojciec św. uczcił dłuższą przemową cnoty heroiczne tych sług Bożych i wezwał błogosławieństwa Bożego dla Francyi i Irlandyi.

Papież Benedykt XIV. do szermierzy pióra. Z okazyi 50-letniej rocznicy założenia katolickiej „Societé bibliographique" w Paryżu, wystosował Ojciec św. do tego stowarzyszenia pismo, w którem dał ponowny dowód, jak wysoko ceni pracę literacką.

Wskazawszy na dzisiejszą pożogę wojenną, która pustoszy Europę i niezliczoną liczbę istnień ludzkich wtrąciła w nieszczęście, na którego usunięcie środki ziemskie nie wystarczają, tak dalej pisze: „Są to klęski doczesnej natury, są atoli o wiele gorsze zła innego rodzaju, o charakterze bardzo poważnym. Pośród tych klęsk wojennych z wielu serc zniknęła wzajemna miłość, a nowe przykazanie Ewangelii, które obowiązuje miłować nawet nieprzyjacioły, zostało niemal do niepoznania zatarte. Niektórzy doszli do tego, że miłość własnego narodu mierzą miarą nienawiści, jaką kto pała przeciwko tym, z którymi walczy ich ojczyzna.

W takich warunkach — rzecz oczywista — zachodzi obawa oziębienia miłości u wielu. Lecz chęć zdobyczy i imperyalizm, które tę wojnę wywołały... doprowadziły do tego, że w zawiści, gniewie i żądzy zemsty wszelką przebrano miarę. Ten obłęd musi potępić każdy zdrowo myślący człowiek; a przedewszystkiem ci, którzy, jak Wy, Panowie — pracują piórem, powinni czynić, co jest w ich mocy, by działać uspokajająco i pojednawczo, aby zatrzeć w pamięci to, co spowodowało tę falę nienawiści, słowem, by wraz ze złożeniem broni i gniew ustąpił.

Nie potraficie — Panowie — wierze i ojczyźnie lepszej wyświadczyć przysługi, jak tę, że pouczając, przekonywając i upominając ludzi, doprowadzicie ich do takiego stanu, iżby w pełnej mierze zażywać mogli dobrodziejstw pokoju, stawszy się jednem sercem i jedną duszą".

X. St. S.

Archidyecezya lwowska w r. 1918. Jak się dowiadujemy z wydanego w tych dniach schematyzmu, zaszły w tej archidyecezyi następujące zmiany ważniejsze w roku ubiegłym i pierwszych miesiącach r. b.

X. prałat i kanonik kapituły katedr. Wiktor Bilski otrzymał instytucyę kan. na opróżnione probostwo w Obroszynie. Z niewoli rosyjskiej powróciło szczęśliwie 16 księży i 3 alumnów semin. duch. Dotąd zaś przebywa w Rosyi dziesięciu księży: Kazimierz Klus, koop. w Magierowie; Franciszek Kuśmierczyk, koop. w Koropcu; Franciszek Lewandowski, kapelan w Drohowyżu; Jakób Skałuba, ekspozyt w Rzyczkach; Jan Stojak, probosz w Płazowie; Józef Wolański, deficyent, kapelan Sióstr Miłos. w Budzanowie; Józef Adamski, katech. w Brzozdowcach; Jan Bazal, em. proboszcz; Michał Szczęch, koop. w Gołogórach, Tadeusz Ukleja, Zak. Br. Min. — i ośmiu alumnów, którzy uczą się teologii w Saratowie. Do pracy pasterskiej wojskowej powołano 41 kapłanów archid. Zmarło w r. 1917 i 1918 — 25.

Sarbiewski w Niemczech. Największy liryk łaciński średniowiecza, poeta laureatus, wieńczony przez Urbana VIII — czczony szeroko w Europie, 1632 r. wydano wspaniale jego liryki z ilustracyami Rubensa w Antwerpii [1]) — w smętnem przeczuciu śpiewał: „Samotny i zapomniany będę leżał w grobie, nic jeno biedny proch" i nie doznał rzeczywiście należytego uznania w kraju. Nawet nie ostała się o nim żadna tablica pamiątkowa.

Dziś, kiedy w Niemczech kwestya polska należy do bardzo żywotnych, kiedy i kultura polska budzi szczere zajęcie, sięga się tu i do skarbnicy naszej literatury. Sarbiewski, piszący po łacinie, przystępniejszy dla innych narodów, znalazł już rzetelną ocenę w rozprawie Jana Diela „Stimmen aus Maria Laach" w r. 1873. Obecnie [2]) jeszcze gruntowniejszą o nim napisał rzecz Ferdynand Maria Müller, a mianowicie: „De Mathia Casimiro Sarbievo Polono e societate Jesu Horatii imitatore. Dissertatio inauguralis philologica". Monachii 1917. Wykazuje autor, że jakkolwiek poeta polski podlegał wpływom i Horacego i Wergiliusza, umiał zachować chlubnie swą samodzielność i stworzył rzeczy pierwszorzędnej wartości, napisał prześliczne ody, szczególnie na cześć N. Maryi P. Toć nie kto inny, jeno sam Hugo Grotius orzekł, że Sarbiewski nietylko dorównał Horacemu, ale go jeszcze w niektórych utworach przewyższył.

Sarbiewskiego poezye między innymi przełożył na język polski Syrokomla [3]), więc każdemu przystępne rozbrzmiewać mogą nietylko w domach polskich, lecz w stosownych wyimkach i w kościołach i na katechizacyach naszych, a choć w części spłacimy dług wielkiemu „Horacemu chrześcijaństwa". *X. N. C.*

Bezwyznaniowe ustawy na Ukrainie. Komisya ustawodawcza Małej Rady ogłosiła projekt ustawy o ślubach i rozwodach. Projekt wprowadza śluby cywilne obowiązkowe. Śluby kościelne mają być dawane jedynie po dokonaniu aktu cywilnego. Rozwody są dozwolone za obopólnem zezwoleniem stron, a wtedy orzeczenie wydają urzędy stanu cywilnego, na żądanie jednej ze stron — sąd okręgowy. Żona może po ślubie zatrzymać na własne żądanie swoje nazwisko panieńskie. Pomiędzy dziećmi ślubnemi i nieślubnemi niema żadnej różnicy. Obrządki religijne przy pogrzebach i urodzinach są fakultatywne.

Zet.

Usunięcie krzyża na życzenie żyda. Dom przy ul. Złotej nr. 5 w Lublinie został sprzedany żydowi, który zastrzegł sobie w akcie rejentalnym obowiązek sprzedawcy-chrześcijanina usunięcia znajdującego się na dachu krzyża pamiątkowego.

Donosząc o tem, czyni „Głos Lubelski" następującą ostrą, lecz słuszną uwagę: „Że żyda krzyż parzy, to rzecz wiadoma, że sprzedawca - prostak za wygórowaną cenę sprzedażną poddał się żądanemu warunkowi, to rzecz jego prostoty czy chciwości, że jednak znalazł się rejent, który w akcie urzędowym warunek ten umieścił, pomimo całej jego niemoralności, dziwićby się wypadało, gdyby nie fakt, że podczas wojny moralność wogóle podupadła". *Zet.*

[1]) M. Szyjkowski, Zarys rozwoju piśmiennictwa p. Poznań 1918.

[2]) Stimmen der Zeit, 1918 r.

[3]) Por. Wyd. Miarki, Poezye t. VI.

Socyalista o religii. Socyalno-demokratyczny poseł do sejmu W. Ks. badeńskiego i zarazem redaktor „Volksfreunda" Kolb zamieścił w „Süddeutsche Monatshefte" artykuł p. n. „Die Aufgaben der Sozialdemokratie", w którym wywodzi, że w dziedzinie polityki kulturnej nie może socyalna demokracya iść ciągle temi samemi drogami. Programu swego nie potrzebuje ona wprawdzie poddawać rewizyi, lecz w pracy agitacyjnej powinna wystrzegać się dotychczasowego błędu, jakim było określanie religijno-filozoficznego wolnomyślicielstwa za istotną składową część światopoglądu socyalno-demokratycznego. Przez to tylko kieruje się wodę na młyn klerykałom i t. d. W programie socyalnej demokracyi leży wprawdzie uznanie religii za rzecz prywatną, jednak nie oznacza to tego, co sądzą apostołowie liberalizmu. Pozytywna wiara w Boga nie staje w poprzek socyalnej demokracyi tak, jak i liberalizm. Religia jest sprawą bardzo skomplikowaną i mającą ogromne kulturno-historyczne znaczenie. Nie jest zadaniem socyalnej demokracyi wtrącać się do sporów religijno-filozoficznych, bo ta dziedzina leży poza obrębem socyalno-gospodarczych i politycznych dążeń międzynarodówki. Przeciwko nadużywaniu religii do celów politycznych zawsze należy występować, ale tego dopnie się najprędzej, jeżeli religii nie będzie się brać za przedmiot ataków. Będzie ona i nadal jeszcze odgrywać wielką rolę w socyalnym i historycznym rozwoju ludzkości i chociaż dziś jeszcze nie wiemy, jakie inne religijno-filozoficzne systemy będą wpływać decydująco na etyczne postępowanie ludzi, to jednak jest pewne, że społeczeństwo socyaldemokratyczne nie będzie zupełnie pozbawione religii. Zdaniem p. Kolba propaganda płytkiego materyalizmu bardzo duzo zaszkodziła demokracyi socyalnej.

Słowa powyższe godne są zapamiętania przez naszych socyalistów, u których weszło w zwyczaj miotanie obelg na religię przy każdej sposobności. *Zet.*

W sprawie ubioru przystępujących do pierwszej Komunii św. Francuski biskup z Agen w swoim ostatnim liście pasterskim wezwał duszpasterzy, ażeby stanowczo wystąpili przeciw nieodpowiedniemu ubieraniu dzieci, przystępujących do pierwszej Komunii św. Przez nieodpowiedni ubiór rozumie X. biskup z jednej strony odzież zaniedbaną, a z drugiej przesadnie elegancką, rażącą różnemi ozdobami. Ubiór dzieci ma być prosty, zastosowany do uroczystej chwili

Dobry przykład. Jeden z pułków amerykańskich, złożony z samych katolików, przybył w niedzielę na teren francuski na swoje miejsce przeznaczenia do wioski Angers. Komendant pułku w tej chwili postarał się o to, że wszyscy żołnierze mogli wziąć udział w nabożeństwie w niedzielę, odprawionem w miejscowym kościele. Piękny to przykład dla innych komendantów katolików, którzy dla praktyk religijnych tak mało mają zrozumienia.

Z Paryża. Kardynał Amette nakazał duszpasterzom w Paryżu kończyć nabożeństwa popołudniowe przed zmierzchem, ponieważ wieczorem pojawiają się niemieckie aparaty lotnicze ponad miastem i rzucają bomby. Ofiarą tych ataków staje się niekiedy ludność, wychodząca gromadnie ze świątyń.

Bazylika Serca Jezusowego w Jerozolimie. W Tuluzie czciciele N. Serca Jezusowego jeszcze przed wojną rozpoczęli zbieranie składek na budowę bazyliki N. Serca Jezusowego. Obecnie biskup z Tuluzy stanął na czele owego przedsięwzięcia i w kościele Sióstr Nawiedzenia Maryi uroczyście zapewnił, że wszystkich sił dołoży, by plan święty urzeczywistnić. Prosił wiernych, by na ten cel składali hojnie datki, aby wreszcie ta wojna straszna dobiegła końca, a ciężko doświadczona ludzkość mogła odwiedzić na nowo Golgotę.

Zniszczenie sławnej biblioteki. Sławna biblioteka Karmelitów w Bagdrdzie w czasie obecnych walk stała się pastwą płomieni i aż do ostatniego dzieła przemieniła się w popiół. Biblioteka ta posiadała manuskrypta i książki których wartości nawet w przybliżeniu podać nie można.

X. Pln.

Bibliografia.

Święci Wędrownicy. Legendy ludowe. Poznań, 1918. Księgarnia św. Wojciecha. Stron 60. Cena 1·20. mk.

Rzecz to wiadoma, że baśnie, klechdy, legendy cieszą się wielką poczytnością wśród ludu i młodzieży. Tego mogą się spodziewać i świeżo wydane legendy o „świętych Wędrownikach" — tem bardziej, że są napisane z talentem i mają charakter swojski, bo wprowadzają czytelników do chat naszych włościan i odtwarzają ich wyobrażenia, a nadto mają po części zabarwienie humorystyczne. Sądzimy jednak, że szan. autor (nie podpisany) posunął tu za daleko licencyę poetyczną i nie dość poważnie traktuje rzeczy święte, co może wyjść — wbrew jego woli — na szkodę religii. Jego Piotr św., wędrujący po ziemi z P. Jezusem, nie jest mieszkańcem niebios, wzniesionym wysoko po nad ułomności ludzi, żyjących jeszcze w ciele, ale jest to sobie staruszek naiwny, niemądry, „nagły", — choć serce ma złote. Upada on co chwila, kłamie (por. str. 24 i 40), tańczy na godach weselnych (str. 13)! Nie szczędzi też autor opowiadań o cudach dziwnych, które różnią się bardzo od ewangelicznych, jak n. p. ostatni, wkraczający już w dziedzinę humorystyki: P. Jezus odmładza w kuźni kobietę starą i brzydką, żeby dać pewnemu młodzieńcowi nadobną oblubienicę! (Str. 58).

Z tych więc powodów nie możemy polecić tych legend ludowi i młodzieży, chociaż uznajemy ich wielkie zalety literackie.

X. A. P.

M. Rodziewiczówna: **„Klejnot".** Warsz. 1905. str. 144[1]).

Znów motyw powtarzający się tak mile w tylu powieściach Rodziewiczówny. Ludzie dobrzy, wyjątkowi sercem, otuchą, ratują tych, co upadają i chcą placówkę trudną rzucić, gdy im się grunt pod nogami usuwa.

Tu — Seweryn Sokolnicki, podcięty klęskami w gospodarstwie, zadłużony chce sprzedać majątek. Ratuje go, podtrzymuje wierny druh, wzór przyjaciela, Szymek Zabędzki i — Nika Zagrodzka, późniejsza żona Sewera.

Ratują „klejnot", ziemię, by nie szła na pastwę obcych.

Takich „dobrych duchów" nie wiele, — takich jak Szymek i Nika. — „Takich ludzi nie spotyka się w życiu nawet dwóch, często ani jednego" (str. 142). — Ale dobrze, że tego rodzaju typy kreśli się na pokrzepienie serc i naukę życia dla młodych.

X. H. W.

M. Rodziewiczówna: **„Jaskółczym szlakiem"** 1910. str 348. wydanie II., powieść.

Kostuś Jamont z ciotką, p. Felicyą wraca z Algieru do Polski. Szuka żony. Ta okoliczność pozwala nam poznać kilka typowych rodzin ziemiańskich. Przykre ten przegląd pozostawia wrażenie. Miłujących zagon ojczysty rozumnie — mało, — wychowujących dzieci dla Boga i Ojczyzny — jeszcze mniej. — Wybitnie odcina się od tego tła przykrego p. Erazm Różycki, b. konkurent do ręki p. Felicyi, właściciel i wzorowy gospodarz na Rogalach.

To, co stale w powieściach Rodziewiczówny się powtarza — jej na chlubę, czytelnikom na pożytek, jest i tu: podkreślenie jasnych, zdecydowanych charakterów, ujmujących swoją uczciwością i zdrowym na świat poglądem. *X. H. W.*

Kazimiera Zawistowska: **„Poezye".** Lwów. Altenberg (bez daty) str. 114.

[1]) *Dop. red.* Będziemy zamieszczali od czasu do czasu także krótkie oceny powieści dawniej wydanych — sądzimy bowiem, że one przydadzą się niejednemu z naszych Czcig. Czytelników, ułatwiając im oryentacyę w tej dziedzinie literatury.

Utwory wybitnie utalentowanej, młodo zmarłej poetki (* 1870 † 1902). Treść różnorodna — od wspomnień i marzeń osobistych do — wierszy religijnych.

Śliczne są sonety (9.): „Ze wsi“.

Religijne utwory objęte dwoma cyklami: „Święte“ i „Pieśni nad pieśniami“. — W pierwszym sylwetki Magdaleny, Kingi, Jolanty, Weroniki, Agnieszki, Teresy. Tylko co do Teresy — jedno zastrzeżenie: pragnienia tej Teresy ogniskują się w tem jednem, by w oczach Chrystusa: „przyćmić oblicze Magdaleny białe“! — Przykry zgrzyt Renanowski...

W drugim cyklu miłe są następujące utwory: „Zwiastowanie“, „Betleem“ i „Godzinki“. Te ostatnie są czemś w rodzaju parafrazy znanych Godzinek o M. B.; tylko, że czuć brak zrozumienia figur biblijnych, których pełne nasze Godzinki. *X. H. W*

Z Towarz. pielęgnowania nauk administracyjnych we Lwowie.

Kurs prawno-administracyjny dla P. T. Duchowieństwa i słuchaczów teologii. Wykład II dra Tadeusza Hilarowicza o „Pojęciu i zasadach administracyi publicznej“ odbędzie się dnia 22. kwietnia br. (w poniedziałek) o godz. 6½ wieczór w lokalu Koła XX. Katechetów, ul. Rutowskiego (Teatralna) 5 III piętro. Wstęp wolny dla P. T. Księży i słuchaczów teologii.

Prosimy o liczny udział! *Redakcya.*

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

Dnia 24-go b. m. będzie mówił X. dr. Żukowski o nauce śpiewu kościelnego w szkołach średnich.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyec. przemyska.

Prezentę na prob. w Nozdrzcu otrzymał X. Szymon Korpak, katech szk. wydz. m. w Sanoku.

Przeniesieni XX.: Franciszek Haba (po ukończeniu urlopu) z Jeżowego do Niewodnej; Marcin Kędzierski, z Łubnej do Nowosielec kozickich.

Dyecezya tarnowska.

Powołani na kapelanów wojskowych: X. Jakób Stec z Dembna do Tarnowa i X. Maryan Habela z Lisiej Góry do Krakowa.

Przeniesieni XX.: Władysław Lalik z Porąbki uszewskiej do Dębna i Władysław Budzik z Uścia Solnego do Porąbki uszew.

Na fundusz prasowy Tow. wz. pom. Kapł. złożyli XX.: Marcin Krzysica (z Wieprza) sto kor., Józef Lisiak (ze Lwowa) 18 kor 30 hal., Michał Hociński (z Lutowisk) 10 kor., Jan Piwiński (ze Lwowa) 10 kor., Józef Boczar (ze Lwowa) 40 kor.

Korespondencya Redakcyi.

X. C. w Kuźn. Dziękujemy! Artykuł zamieścimy wkrótce. — *X. Dr. A. M. w J.* Prosimy bardzo! — *X. N. C. w P. A. S. w B. Fr. M. w C. D.* Dziękujemy! Art. będą w najbliższym czasie, skoro tylko znajdziemy na nie miejsca.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: X. Dr. Aleksander Pechnik.
Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. L. Sapiehy 77